GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi. Włoch. Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 26. maja 1893. Nr. 17.

O grobie Najśw. Maryi Panny.

Pobożność chrześcijan ku Najśw. Maryi Pannie i cześć szczególniejsza od pierwszych wieków składana Matce Zbawiciela świata, otoczyła rzewnem wspomnieniem i gorącem uczuciem każdy, choćby najdrobniejszy, szczegół odnoszący się do Jej anielskiego życia i chwalebnego zgonu. Miejsce Jej urodzenia, doczesnego pobytu, miejsca modlitwy i stacye pamiątkowe, na których stąpając śladami boskiego swego Syna rozważała jego męczeństwo i ofiarę krwawą, żywo zawsze tkwiły w sercu i pamięci wiernych; wymownym dowodem tego pietyzmu i wdzięczności, trwającej ustawicznie w niezatartym umyśle i uczuciu niezmniejszonem przestrzenią ni czasu ni miejsca są stare, pierwszych czasów chrześcijaństwa sięgające, zapiski kronikarskie i wierne podania zachowane w dziełach pisarzy i ojców Kościoła. Na podstawie takich dokumentów historycznych można było z czasem, po sprawdzeniu ich wiarogodności i autentyczności, przy pomocy krytyki historycznej usunąć zachodzące wątpliwości i zdobyć prawdę rzetelną co do wszystkich niemal szczegółów, odnoszących się do życia Matki Boskiej. Jedynie kwestya co do roku zgonu i miejsca grobu Najśw. Panny Maryi, w którym czasowo złożono dziewicze Jej ciało, póki przez chóry anielskie nie zostało przeniesione do nieba, nie jest dotąd ściśle rozwiązaną, chociaż niejednokrotnie już była przedmiotem poważnych badań historycznych tak w czasach dawniejszych jak w nowszych. Już Benedykt XIV. zniewolony był swego czasu wydać następujące pod tym względem orzeczenie: „Nos in utraque controversia, tum de anno, tum de loco, quo obiit beata virgo, nullius partes sequimur, satis contenti, diversas recensuisse sententias et fundamenta, quibus quaeque eorum innititur“. (De Festis B. M. V. c. 8. n. 12.) Jakoż zdanie to ostrożne, było konieczne choćby przez wzgląd na chwiejność przeróżnych zapatrywań i wątpliwość dokumentów, odnoszących się do oznaczenia miejsca grobu Matki Boskiej. Wszak nawet tak ważny świadek i pisarz tej miary, co św. Epifaniusz, wyraża w swem dziele, którego oryginalny tekst grecki przechowuje się dotąd w klasztorze na górze Karmelu, iż w ogóle nie mamy pewności, *czy Marya umarła czy nie*. W obec takiej wątpliwości trudno było rozstrzygać o miejscu grobu.

O pierwszeństwo pod tym względem walczą od dawna dwa miasta: Jerozolima i Efez. Podobnie też autorowie i krytycy zajmujący się tą kwestyą podzielili się w wynikach swych badań na dwie strony, w miarę tego, czy ich sympatya przychylała się w obec braku ścisłych dokumentów na stronę Jerozolimy lub Efezu. Zwolennicy Efezu nazywają źródła rękopiśmienne odnoszące się do Jerozolimy apokryfami i twierdzą, że Biskup Juvenalis, na którym się główuie owe źródła opierają, dał początek tradycyi jerozolimskiej jedynie dla zyskania względów cesarzowej Pulcheryi. Autor artykułu ogłoszonego w nr 23 *Kirchenzeitung* twierdzi, że znalazł w klasztorze na Karmelu tekst grecki przemówienia do Ojców soboru efeskiego, w którym właśnie ustęp odnoszący się do tej kwestyi z umysłu został usunięty i kropkami wypełniony. Twierdzi dalej, że dwu świeckim pielgrzymom udało się przed 5 laty po mozolnych staraniach odszukać w Efezie szczątki grobu N. Maryi Panny, zaczem teraz właśnie powstał zamiar wzniesienia na tem miejscu świątyni ku czci Matki Boskiej na pamiątkę jubileuszu Ojca św. W poszukiwaniach swych szli owi badacze za wskazówkami bł. Katarzyny Emmerich, której topograficzne opisy mają się wszędzie zgadzać z położeniem okolic Wschodu. (Ob. *Tyg. Kat.* r. 1893 str. 6).

Zaznaczyć tu nie zawadzi, że Kościół, jeżeli nawet zatwierdza prywatne objawienia osób stygmatyzowanych nie bierze jednak odpowiedzialności za ścisłość ich historyczną, a tylko orzeka, że nie znajduje się w nich nic przeciwnego zasadom wiary i moralności. Zresztą sama Katarzyna Emmerich w objawieniach swoich przyznaje, że w istocie przygotowano w Jerozolimie grób dla Matki Boskiej, gdy ciężko zaniemogła. W obec tego zarówno miejsce grobu byłoby pewne, jak cześć oddawana mu zupełnie usprawiedliwioną. Dodaje tylko, że później po szczęśliwem wyzdrowieniu przeniosła się Najśw. Marya Panna do Efezu i dokonawszy tu chwalebnego żywota otrzymała swój grób.

Cokolwiek jednak dałoby się powiedzieć o grobie w Efezie i dokumentach do niego się odnoszących, to jednak pewna, że większość autorów, oddających się studyum biblijnemu, trwała dotąd w opisach swych przy Jerozolimie. Krytyczne ich dzieła podają zgodnie, że św. Jan, któremu Zbawiciel Matkę swą oddał w opiekę, pozostał do jej zgonu w Jerozolimie, a dopiero potem przeniósł się do Efezu. Zresztą szereg cały poważnych dokumentów zdaje się również przemawiać za tradycyą jerozolimską o grobie Panny Maryi. Jesteśmy w tem miłem położeniu, że możemy właśnie podzielić się z naszymi czytelnikami niektórymi szczegółami, i dokumentami, jakie o Grobie N. Maryi Panny w Jerozolimie nakreślił O. Norbert Golichowski, zakonu OO. Bernardynów. Przez szereg lat przebywając już w Jerozolimie a znając dokładnie jej osobliwości, zasila ztamtąd nasze pisma kościelne corocznie ciekawemi wiadomościami. Oto co pisze w tej sprawie nasz czcigodny korespondent

O. Augustyn Lana, konsultor św. Kongregacyi Obrzędów wydał w Rzymie r. 1880, w drukarni „della Pace“ dzieło po włosku napisane p. t. *La resurrezione e corporea assunzione*

al cielo dello santa Vergine Madre di Dio. W tem dziele na stronicy 302—315 zajął się autor kwestyą o rzekomym grobie N. Maryi P. w Efezie. Obecnie znowu wieść o jakichś ruinach w Efezie znalezionych, jakoby szczątkach grobu N. Panny, rozgłośnem echem obija się o uszy nasze, i niejeden może wątpić o istnieniu prawdziwego Grobu Boga Rodzicy w Jerozolimie. Objawień Katarzyny Emmerich nie mam pod ręką. Wiem tylko to, że objawienia św. Brygidy wyraźnie mówią o Grobie N. Maryi Panny w Jerozolimie, na dolinie Jozafatowej. Któremu z tych objawień należy dać pierwszeństwo, niech osądzą przezacni czytelnicy. Jednak dla wyjaśnienia tej kwestyi nie będę się trzymał objawień, ale dokumentów. W naszej jerozolimskiej bibliotece, posiadamy opisy Ziemi świętej. Otóż w nich mamy dowody, że od czwartego do dziesiątego stulecia, pielgrzymi znali i czcili Grób Najśw. Maryi P. nie w Efezie lecz w Jerozolimie.

Ponieważ od XI wieku wszyscy pielgrzymi jednym chórem mówią o Grobie Boga Rodzicy na dolinie Jozafatowej, a mniej są znane dokumenty z wieków poprzednich, dlatego przytoczę tu świadków od wieku IV do wieku X.

R. 353 w Assyżu czterej mnisi z doliny Jozafatowej zbudowali kaplicę na cześć N. Maryi Panny Anielskiej (Boll. II. paźdz. 813). Ten zapisek świadczy, że na dolinie Jozafat, w Jerozolimie, N. Marya P. cześć odbierała. Ta cześć nie mogła się odnosić do innej tajemnicy, lecz do Wniebowzięcia i Grobu N. Maryi Panny. R. 450—453 cesarzowa Pulcherya nie szukała relikwii Grobu N. Maryi P. w Efezie, lecz do Jerozolimy się odniosła, do biskupa Juwenalisa (Migne, patryst. grecka, tom 86 i 96, 146 i 147). Te szczegóły Juwenalisa świadczą, że w tym czasie znano Grób Boga-rodzicy w Jerozolimie.

Koło roku 530, Teodozy, dyakon, który w VI. wieku i Jerozolimę i Efez zwiedził, i pamiątki obu miast opisał, w pierwszem, a nie w drugiem mieście zaznaczył grób Wniebowziętej Panny, tak bowiem opisuje dolinę Jozafata: „ibi indicaturus est Dominus justos et peccatores.... et ibi est basilica sancte Marie matris Domini, *et ibi est sepulchrum eius* [1]) Koło r. 570 Antonin z Placency w te słowa ujął opis doliny Getsemańskiej: „Et in ipsa valle est basilica sancte Marie.... in qua monstratur sepulchrum, de quo dicunt, sanctam Mariam ad coelos fuisse sublatam [2]).

Arnulf, biskup francuski r. 670, bawił dziewięć miesięcy w Jerozolimie. Jego podróż opisał mnich Adamnanus. Otóż w tem sprawozdaniu czytamy: „Sancte Marie ecclesiam in valle Josaphat frequentabat.... ad dexteram partem sancte Marie saxeum *inest sepulcrum* vacuum, in quo aliquando requievit sepulta" [3]).

Czcigodny Beda na podstawie rożnych opisów napisał r. 728 „de locis sanctis". U niego taki mamy zapisek.... in eadem valle (Josaphat) sancte Marie rotunda est ecclesia.... et ad eius dexteram *monumentum vacuum, in quo sancta Maria aliquamdiu pausasse dicitur* [4])

S. Willibald, późniejszy biskup z Eichstaett odbył pielgrzymkę 725—726. Opowiadania jego spisała mniszka z Heidenheim. Z tego opisu dowiadujemy się o legendzie żydowinów, o kolumnie z krzyżem na tem miejscu postawionej i o Grobie N. Maryi P. w dolinie Jozafatowej. Legendę opuszczam a notuję tylko ustęp o Grobie. „In *illa valle* est ecclesia sancte Marie, et *in ecclesia est sepulcrum eius*, non de eo, quod corpus eius ibi requiescat, sed ad memoriam eius [5]). Św. Willibald był i w *Efezie*, tak jak Teodozy, a pomimo to nie pisze, aby w Efezie była jaka tradycya o Grobie N. Maryi P.

Za Karola Wielkiego spisano kościoły Jerozolimskie i w ogóle całej Palestyny. Cenny ten zabytek z r. 808 między innemi powiada: „In valle Josaphat, in villa que *dicitur Gethsemane, ubi sancta Maria sepulta fuit, ibi sepulcrum eius est venerabile* [1]). Bernard, mnich francuski za papieża Mikołaja I. puścił się z Rzymu do Palestyny, a więc koło r. 867. W swoim opisie pierwszy z pielgrzymów podał nam wzmiankę „o cudownym, wielko sobotnim ogniu" a przytem stwierdził istność Grobu Boga Rodzicy w dolinie Jozafatowej. Oto są słowa jego: „Exeuntes autem de Jerusalem descendimus in vallem Josaphat, que abest a civitate milliario, habens villam Gethsemani.... in ipsa quoque villa est ecclesia Sancte Marie rotunda, ubi est sepulcrum illius") [2].

Ostatni dokument wcześniejszy od wypraw krzyżowych, bezimienny, tylko w części przechowany, zawiera te słowa: „Inde ad exitum civitatis contra Orientem est vallis Josaphat, ubi est ecclesia et venerabile sepulchrum sanctissime et venerabilis Marie" [3])....

Otóż na podstawie takich świadków, przeważnie naocznych, nie możemy wątpić o prawdziwości Grobu N. Maryi Panny w Jerozolimie. Gdy Bóg zdrowia pozwoli przy innej okazyi prześlę szanownej Redakcyi całkowite sprawozdanie o stanie dzisiejszym doliny Jozafatowej i o pomnikach na niej się znajdujących.

Audyencya pielgrzymów wielkopolskich u Ojca św.

Wiadomość krótką o przyjęciu pielgrzymów wielkopolskich przez Ojca św. podaną na czele kroniki poprzedniego numeru, wedle telegramów tuż przed oddaniem *Gazety* pod prasę, uzupełniamy dziś wedle sprawozdań w *Kuryerze Poznańskim.*

Wiele osób starało się przyłączyć do nielicznego zastępu pątników (108), że jednak zależało Wielkopolanom na tem, aby każdy mógł się dostać do Ojca św., więc nie przyjmowano licznie zgłaszających się osób innej narodowości i tych z naszej, które mają szczęście częściej oglądać Ojca św. O godzinie 12. zebrali się pielgrzymi pod przewodnictwem Najprz. ks. Arc. Stablewskiego na sali zwanej *Clementina,* tej samej, w której w r. 1883 odbyła się wielka akademia dla pielgrzymów słowiańskich. Ojciec święty, który bezpośrednio przed audyencyą przyjmował pp. Rochusa Rochow, hr. Galena, hr. Spee, hr. Stolbergów i innych, zatrzymał ich, aby także uświetnili obecnością swoją pielgrzymkę; stali oni po prawej stronie tronu, niektórzy w wspaniałych mundurach. Otoczenie papieskie stanowili ks. Kardynałowie: Ledóchowski, Macchi, Mocenni i Ruggiero, gwardya szlachecka, szwajcarzy, maestro de camera Caggani, wielu innych dygnitarzy, kilku Biskupów i t. d.

Świętopietrze w sumie 53 tysięcy franków w złocie w pięknej kryształowej przeźroczystej szkatułce na srebrnej tacy nieśli: hr. Mielżyński z Iwna, ksiądz dziekan Kulesza i włościanin Wysocki; adres niósł ksiądz prałat Poniński w towarzystwie p. posła Grabskiego i p. Wł. Kamieńskiego z Poznania. W deputacyi reprezentowane były wszystkie stany, wszyscy stanęli przed Ojcem św. zrównani w miłości. Dla włościan miła będzie pamiątka, że ich brat złożył Ojcu świętemu owoc ich trudu i potu, a Ojciec św. położył swoją rękę na jego spracowaną dłoń, uścisnął ją i błogosławił całemu ludowi, o którego serdecznej miłości dla Głowy Kościoła Arcypasterz wspomniał w adresie.

---

[1]) Dzieło: Itinera Hierosolymitana, Genevae 1879, str. 66.
[2]) Tamże, str. 100.
[3]) Tamże, str. 157.
[4]) Tamże, 221.
[5]) Tamże, str. 265.

[1]) Tamże, str. 302, 304.
[2]) Tamże, str. 316.
[3]) Tamże, str. 348.

Kiedy Ojca św. wniesiono w lektyce na salę, rozległ się z piersi wszystkich gorący okrzyk: „Niech żyje!“ Papież, pochylony, zgięty już prawie wiekiem, żywo podążył na tron, na którym zasiadłszy, życzliwem skłonieniem głowy powitał pielgrzymów a dostojnikom kościelnym wskazał miejsca po prawej i lewej stronie tronu.

Następnie odczytał ks. arcyb. Stablewski adres w języku łacińskim, którego Ojciec św, słuchał z wielką uwagą, poczem przeczytał przygotowaną już na piśmie odpowiedź, w której szczególniejszą pochwałą obdarzył tego Arcypasterza. Odpowiedź ta brzmiała, jak następuje:

„W alokucyi Naszej mianej niedawno do katolików holenderskich, na to zwłaszcza staraliśmy się zwrócić uwagę, że owa dobroczynna działalność rzymskiej Stolicy, która z biegiem wieków nieustannie wpływa na uzdrowienie narodów, nie zkądinąd bierze swą siłę skuteczną, jeno z łaskawego zrządzenia Opatrzności Bożej. To samo stanęło nam na myśli w tej chwili, gdyście uprzejmie przywodzili Nam czyny Nasze na pamięć; przychodzi też na myśl słowo książęcia Apostołów, które wyrzekł do rzeszy cudem wielkim zdumionej: *„Mężowie Izraelscy, co się temu dziwujecie? albo czemu się nam przypatrujecie, jakobyśmy własną mocą albo władzą to sprawić mieli, żeby ten oto chodził?“*. Tak samo i My, i z większą jeszcze wdzięcznością przypisać musimy Boskiej pomocy i łasce wszystko, cokolwiek, jakieście to wspomnieli, w czasie Naszego Biskupiego i Apostolskiego urzędowania dokonanem zostało dla odwrócenia złego od ludów chrześcjańskich lub zgotowania im dobrodziejstw.

W rzeczach tedy dotyczących tak blizko Kościoła i narodów przedewszystkiem trzeba upatrywać zrządzenie łaskawej Opatrzności i tam szukać wyjaśnienia. Jasno się też okazuje, że dobrodziejstwom, jakie zlewa Kościół na pokolenia ludzkie, taki Bóg naznacza porządek i taką miarę, jak na to ludy przez przywiązanie do Kościoła, przez posłuszeństwo i niezachwianą w czasach groźnych wiarę sobie zasługują, i że te przedewszystkiem cieszą się pełnią dóbr prawdziwych i prawdziwego szczęścia, które w gorliwości dla Kościoła wybitne zajmują miejsce.

Słusznie się zwłaszcza z tego cieszy i szczyci Polska, i błogą Nam to sprawia przyjemność, że tej Polski prowincyę Gnieźnieńską i Poznańską w waszych osobach, ukochani synowie, widzimy tu przed Sobą, że patrzymy na was i przyjmujemy wasze życzenia. Cieszy Nas ta wiara wasza, którą święty Wojciech Biskup z takiem zaszczepił poświęceniem, a przelewając krew za nią tak drogą ją dla was uczynił; ta wiara, za którą ojcowie wasi, pełni ducha wzniosłego i dzielnym władając orężem, walczyli i odnosili świetne w kronice świata zwycięstwa. Cieszy Nas stałość wasza, z którą wiary ojców żadnym ciosem osłabić, żadną siłą złamać nie pozwoliliście, lecz owszem wśród klęsk i niedoli do piękniejszego ją jeszcze doprowadziliście rozkwitu. A jeżeliście z tej wiary i stałości waszej nie małe już na pociechę i ukojenie tego życia dotąd odebrali owoce, to zalecamy wam usilnie, byście nie wątpili, że większe jeszcze i ważniejsze w przyszłości was czekają, bo pewne są obietnice Boże za wiarę, które Apostoł Paweł tak głosił wspaniale (Hebr. XI).

Co do Nas, to niech o tem wiedzą synowie katolickiej Polski, że w troskliwej chowamy pamięci święte ich prawa, i że niczego nie pragniemy goręcej, jak życzliwość i troskę Naszę okazywać nieustannie w zabiegliwej dla nich pomocy i opiece. Dlatego też miło Nam było i spodziewaliśmy się wielkiej dla was korzyści, gdyśmy za zgodą Najjaśniejszego Cesarza i ministrów jego mogli wyznaczyć kościołom waszym Arcypasterza. Że się spełniła nadzieja Nasza, za to niech będzie cześć temu czcigodnemu Bratu, który mądrości i miłości pełen w krótkim czasie wszystkie wasze serca do tego sobie zdobył stopnia, że jest to jasnym dowodem, jak wielkie wam dano poparcie dla świętych spraw waszych w osobie waszego Pasterza.

Nie potrzeba wam zaiste zachęty Naszej, abyście mu z winnem posłuszeństwem i uległością oddawali cześć, a wznosząc oczy do nieba, błagamy Boga gorąco o pomoc pożądaną dla pasterza i owieczek jego. Pragniemy zaś usilnie, aby ta pomoc Boża to wam i narodowi waszemu przyniosła w udziale, iżbyście ponad wszelkie rzeczy ziemskie wiarę katolicką, jak na to zasługuje, stale przenosili i podtrzymywali z dzielnością ojców waszych: niema bowiem dla chrześcijanina nic nad wiarę droższego, dla której żadnej przykrości i żadnej nie godzi się szczędzić ofiary.

Te oto od Nas przyjmijcie, ukochani synowie, chętnem sercem rady i życzenia, w zamian za objaw waszej miłości. Wracajcie szczęśliwie do ojczyzny waszej z błogosławieństwem Apostolskiem, którego samemu Arcypasterzowi, każdemu z was o osobna, duchowieństwu i narodowi waszemu z całego serca udzielamy“.

Przemówienie swe zakończył Ojciec św. udzieleniem błogosławieństwa. Ks. Arcybiskup przedstawił następnie Ojcu św. kolejno wszystkich delegatów. Z hr. Mielżyńskim i ks. prał. Ponińskim wymienił Ojciec św. słów kilka. Po nich przedstawił ks. Arcypasterz Ojcu św. redaktora *Kuryera Poznańskiego*, który ofiarował Papieżowi gustownie oprawny numer jubileuszowy *Kuryera Poznańskiego*. Ks. Arcypasterz raczył otworzyć mapę i pokazać Ojcu św. pierwszą stronę pisma, do którego dołączony był prześliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Ojciec św. przypatrywał się i obrazowi i ozdobnemu wydaniu *Kuryera* z wielkiem zajęciem i kilkakrotnie powtórzył *magnifique* a na prośbę redaktora udzielił tak jemu, jak jego całej rodzinie, Redakcyi *Kuryera* i wszystkim jego Czytelnikom swego apostolskiego błogosławieństwa.

Takiego samego błogosławieństwa udzielił przewodnikowi pielgrzymki, ks. dr. Surzyńskiemu dla jego wydawnictwa *Muzyki* i wszystkich jej abonentów. Ks. Surzyński przemówił do Ojca świętego po włosku, a Papież raczył mu powiedzieć kompliment, że mówi „admiraviglia“ (w sposób godny podziwu).

Intryga czy mrzonka?

(Ciąg dalszy).

III.

Dając tę charakterystykę prawosławnej Rossyi, nie taimy sobie, że i u nas, choć państwo to nierównie dokładniej znamy, i pod grozą najboleśniejszych doświadczeń codzień lepiej poznajemy, przecież niejedno przedstawia się jako niezrozumiałe lub przesadzone. Bo i my jesteśmy rdzennie zachodnim narodem, i myślimy zapomocą zdrowej zachodniej logiki, która w obec Rossyi nie wystarcza. Cywilizacyę,

w której najwyższą mądrością jest obłuda, nie łatwo poznać i zrozumieć, i dla tego nie można być krótkim w słowie, gdy się o niej mówi. Pisząc o Rossyi dla ludzi zachodnich cała trudność jest w tem, żeby nie dać czytelnikowi wyciągać logicznych konkluzyi z faktów lub twierdzeń rossyjskich, bo te zawsze okażą się mylne. Trzeba więc umysł czytającego, zachodząc mu ciągle drogę, przed każdą podobną konkluzyą przestrzegać i od niej bronić. A to wymaga wielu słów i czasu, i dla tego też prosimy czytelników naszych o cierpliwość. Gdy zaś w tym artykule głównie zamierzyliśmy mówić o *Moniteur de Rome*, może najlepiej będzie gdy do tego czasopisma wrócimy, i przypatrzymy się, jaką ks. Zbyszewskiemu dało odpowiedź. Właśnie dla tego, że odpowiedź ta dana ze stanowiska europejskiego i w toku myśli zachodnim, łatwiej nam będzie, wykazując jej pomyłki, wniknąć głębiej w zrozumienie Rossyi i prawosławia.

Moniteur zaczyna od twierdzenia, że „poczciwy ksiądz polski" mylnie stawia kwestyę, bo tu nie chodzi o jakąś fundamentalną rekonstrukcyę wschodniego Kościoła, ale tylko o wznowienie dawnej Unii obu Kościołów, skąd logicznie wypływa, że w pracy apostolskiej, nie do ludu zwracać się trzeba, lecz do hierarchii kościelnej, i ją przekonywać. I tu przytacza cały szereg argumentów, człowieka zachodniego dobrej wiary zupełnie przekonywających, które mają być „suaviter" podawane biskupom schyzmatyckim i duchowieństwu, aby je pobudzić do wydobycia się z pod nieprawej, despotycznej i gniotącej władzy cesarskiej. „Jak chcecie, przekonać naród rossyjski" tak odzywa się *Moniteur* do Kleru rossyjskiego. „że Kościół jego jest instytucyą Bożą, jeżeli widzi, że jest narzędziem policyi? Jak chcecie przekonać go, że cesarz oddany Kościołowi, gdy widocznie posługuje się Kościołem w celach politycznych?"

W tym krótkim ustępie ile zdań, tyle pomyłek. Pomijamy twierdzenie główne, że nie chodzi o przeobrażenie i nawrócenie prawosławia, ale tylko o Unię, bo to, co pisaliśmy, dostatecznie, zdaje nam się, całkowitą tego twierdzenia mylność wykazuje. Zwracamy tylko uwagę *Moniteura* na to, że konieczność niezawisłości Kościoła od rządu i spraw doczesnych, dla tego, że ten Kościół jest instytucyą Bożą, to pojęcie zupełnie zachodnie i katolickie, w rossyjskim narodzie nieznane. Naród ten w tem właśnie widzi wyższość prawosławia, że w nim Kościół jest narzędziem policyi, a car może się nim posługiwać w celach politycznych, a w ten sposób Kościół ten jest bezpośrednim czynnikiem jedności i wielkości państwowej, o którą jedynie i wyłącznie narodowi chodzi. Kościół zaś katolicki pod panowaniem rossyjskim, dla tego jedynie, że za narzędzie państwa służyć nie chce, jest w mniemaniu tegoż narodu wyrazem świętokradzkiego buntu przeciw boskiej władzy carskiej, i przeciw świętej matce Rossyi, i dla tego słusznie jest prześladowany, i koniecznie musi być do szczętu zniszczony. Biskupi i popi prawosławni, nie mogą się nawet nigdy znaleść w położeniu przekonywania narodu o prawdziwości i boskości prawosławia, bo czy mamy na myśli oświecone i bezbożne wyższe warstwy, czy zabobonny i ciemny lud, nikt tam w tej sprawie najmniejszego powątpiewania nie uznaje i nie wypowie

Dodajemy jednak zaraz, że i ta nasza odpowiedź zbyt jeszcze jest europejska, bo przypuszcza, że w Rossyi, tak jak w Europie, są jakieś religijne przekonania, o których można rozumnie mówić i swobodnie dyskutować. Ale tak bynajmniej nie jest. Niechby *Moniteur* zamiast nawracać katolików europejskich przysłał kilku współpracowników swoich, tych którzy język rossyjski rozumieją a najbardziej Rossyę kochają, do któregokolwiek rossyjskiego kraju, by tam, słowem i pismem, dyskutując z Klerem i z biskupami, (bo to przecież o hierarchię chodzi), starali się nie z dalekiego Rzymu, ale na gruncie i bezpośrednio prostować te mylne wyobrażenia i uprzedzenia, o których *Moniteur* tak pisze! Przecież z Francyi idą missyonarze do Chin i Japonii, i wgłąb Afryki, gdzie dzicz i bałwochwalstwo, idą z całem zaparciem się siebie, nieraz na pewną śmierć. Dla czegoż nie mieliby iść do Rossyi, względnie nierównie bardziej cywilizowanej, gdzie, według zdania *Moniteura*, nie chodzi zresztą o „nawracanie" ale tylko o zwalczenie niektórych fałszywych wyobrażeń, przeciwnych Unii?... Ale to znowu jest jedna z tych charakterystycznych cech prawosławia, że, byle być gotowym na męczeństwo można apostołować w Chinach i w Afryce, ale w Rossyi i apostołowanie i śmierć męczeńska są niemożliwe. Właśnie dla tego, że Kościół prawosławny jest policyą, i że tak państwo jak i pop. każdy w swoim zakresie mają ten sam najwyższy interes doczesny, aby wszyscy byli prawosławnymi, sprawia, że tam wszelka wymiana myśli, wszelka dyskusya jest zakazana, i wolno tylko prawosławnym pisać fałsze, ale nikomu, w obronie najoczywistszej nawet prawdy, odpowiadać nie wolno. Ktoby przeciw temu wykroczył, niech się nie spodziewa zaszczytu publicznego wyznawstwa, przed jawnym sądem, bo jako polityczny przestępca porwany będzie, i tajemnie bez sądu wywieziony, zostawiając po sobie tylko grozę i przerażenie i przestrogę dla innych, którzyby za jego przykładem pójść śmieli. A nie jest to li tylko objawem chwilowego jakiegoś rządowego despotyzmu, lub pojedyńczym gwałtem, lecz wchodzi harmonijnie w cały świat schyzmatyckich wyobrażeń, i ma swoje logiczne powody, i głębsze wewnętrzne źródła. Czego dowodem jest i to, że i na Wschodzie, gdzie pisać i dyskutować wolno, księża i biskupi schyzmatyccy w dyskusyę się niechętnie i bardzo mało wdają.

Powody zaś te głębsze leżą w tem, że każda gałąź Kościoła. która odrywa się się od nieomylnej głowy, już niema w sobie żadnego sposobu i środka do ostatecznego rozstrzygnięcia jakiegokolwiek sporu, czy to dogmatycznego, czy też prawnego. Stąd taka gałąź jest albo na to, żeby w niej nie wolno było dyskutować i myśleć, albo musi się rozpaść i rozpadać bez końca. Z dwóch największych, a dziś już prawie jedynych istniejących odszczepieństw, któremi są protestantyzm i schyzma, protestantyzm zmuszony. jako bunt rozumu, bronić w sobie wolności umysłowego życia, stracił zupełnie jedność swego Kościoła i wiary, a schyzma, aby módz zachować pozór jedności musiała w sobie zabić umysłowe życie. Schyzma woli nie żyć, aby istnieć, prostestantyzm chce żyć, i dlatego istnieć przestaje. Racyonalizm bowiem i niewiara, to już nie protestantyzm, jeno rezultat ostatecznego rozkładu. Otóż ta okoliczność sprawia, że ignorancya i nieuctwo, zaniechanie wszelkiej dyskusyi i wszelkiego myślenia, a nawet wykluczenie katechizmowej nauki i kazań, co wszystko w kościele katolickim byłoby dowodem ostatecznego upadku i prawdziwem nieszczęściem dla cywilizacyi, to wszystko podniesione w prawosławiu do znaczenia zasady, Kościołowi temu i Państwu doskonale służy. Bo to sprawia, że ludność schyzmatycka jest na wywody logiczne i na przyjęcie cywilizacyjnych duchowych nabytków zachodu zupełnie nieprzygotowana, i że porozumienie się wzajemne między nią a Zachodem jest wprost niemożliwe. A to jest najsilniejszą prawosławia obroną, i czyni zeń fortecę nie do zdobycia. Tak w Rossyi państwowy Kościół, utrzymujący systematycznie lud w ciemnocie, a sam podtrzymywany systematycznie siłą państwa i ateistycznych wyższych warstw społecznych, jest tegoż państwa podporą I tak znowu, wbrew naszym przekonaniom i wyobrażeniom zachodnim, w tym przewróconym porządku wschodniego świata, wszystko ujemne wiąże się razem harmonijnie i wspiera i do niezmiernej dochodzi potęgi. Jakżeż więc w obec tego śmiesznem i płonnem wydać nam się musi u *Moniteura* wyliczanie tych wszystkich prawd, które w hierarchię prawosławną wszczepić pragnie, gdy tam nawet ust otworzyć nie można, a każdy missyonarz, choćby najtajniejszy, zaledwie przekroczy granicę, już przez szpiegowską ludność rossyjską wyśledzony i przez rząd porwany. wygnany jest tak daleko, że nikt już o nim nigdy słyszeć nie będzie.

Bo i to jest znowu ciekawy a charakterystyczny rys rossyjskiego narodu, na wszystkich jego szczeblach społecznych, że jest rdzennie szpiegowskim. Nietylko dyplomacya rossyjska, ale i cała arystokracya bawiąca za granicą, a w kraju wszyscy urzędnicy a nawet ludzie prywatni. z przekonania i patryotyzmu pełnią funkcye tajnej policyi, bez czego tajne działanie i apostolstwo katolickie dałoby się przecież ukryć, i nie byłoby bez skutku. Znany jest u nas

wszystkim fakt tajnego apostołowania jednego z naszych najznakomitszych Ojców Jezuitów w dyecezyi Chełmskiej, który wszedł tam przebrany za niemca kupca, noszącego drobne towary. Zamierzał on w ten sposób od wsi do wsi chodzić i nieszczęśliwych prześladowanych Unitów obsługiwać. Już w parę dni po wejściu, zanim do Unitów doszedł, schwytano go dla tego, że ktoś przez dziurkę od klucza zobaczył, iż ten mniemany kupiec.... odmawiał różaniec. Ten „węch" policyjny jest u tego narodu rzeczywiście zadziwiający, a wyrobiony jest także na tym systemie prawosławnym, w którym wielkość Rossyi jest ostatecznym celem tak, że każda jednostka honor i uczciwość i sumienie w ofierze dla tego celu przynieść winna, i rzeczywiście przynosi. Tam bowiem nie w teoryi tylko, ale w praktyce, w największej głębi dusz car i matka Rossya, „święta Rossya". odbierają prawdziwą religijną cześć, zastępując bałwochwalczo miejsce Pana Boga.

Przyciśnięty do muru przez ks. Zbyszewskiego *Moniteur de Rome* przyznaje, że „urzędowy" Kościół prawosławny jest rzeczywiście schyzmatycki, ale twierdzi, że pomimo tego większość ludności zachowała tradycyę dogmatyczną katolicką. A na dowód przywodzi liturgię wschodnią, w któ ej są wszystkie prawdy katolickie zawarte, nie wyjmując papieskiego prymatu. Lecz to znowu jeden z tych ogólników, które na zachodzie rzucają nam zawsze w twarz, jako niezbity argument, a rzucają dla tego, że i tu rozumieją rzecz po... europejsku... Wiemy, że są pogańskie ludy azyatyckie, które modlą się w ten sposób, że mają zwinięte na wałeczku spisane modlitwy, i nie umiejąc zupełnie czytać. te w pewnych godzinach dnia, kręcąc korbką, rozwijają i potem znowu zwijają. Gdyby się pokazało, że gdzieś, w jakimś z tych krajów, na tym wałeczku spisany jest cały mały katechizm katolicki, i gdyby ktoś dowiedziawszy się o tem chciał twierdzić, że ludność tego kraju jest właściwie katolicka, co by na to powiedział *Moniteur de Rome*? A jednak on to samo czyni, jeżeli się powołuje na liturgię prawosławną, w stosunku do wiernych. Wyższe warstwy rossyjskie zajmować się liturgią nie widzą powodu, a lud tej liturgii absolutnie nie rozumie: nikt mu jej zresztą nie tłómaczy, i jest ona dlań zupełnie martwa. Właśnie dlatego mogła zostać taką samą jak za czasów katolickich, a powinna była taką zostać, bo prawosławie uważa się za pierwotny, najczystszy, Kościół Chrystusowy, który nic nie zmienił, i na tem właśnie opiera swoją wyższość nad zmieniającym się ciągle „liturgicznie" latynizmem. Tam wprowadzenie jakiegoś nowego nabożeństwa byłoby najwyższą zbrodnią, i dla tego nabożeństwa żywego niema. To, które jest, ma dla ludu cechę zabobonnej ceremonii, którą trzeba odprawić, żeby Bóg nie karał, a która zresztą w większych miastach przepychem swoim odpowiada wyobraźni ludu. Jedyna rzecz, którą w tej całej liturgii lud rozumie, i co robi na nim wrażenie, to powtarzane przy każdej mszy św. aż trzy razy długie bardzo modlitwy za cara i jego całą rodzinę. Nie przeczymy, że lud ma dużo instynktowej pobożności, że nawet ma jeszcze tam, gdzie była Unia, choćby nawet od bardzo dawna zniesiona, pewne reminiscencye (bardzo już niejasne) zdrowej chrześcijańskiej prawdy, które przy wolności apostołowania dałyby się rozbudzić i rozwinąć. Ale pobożność ta jest systematycznie fałszywie kierowana, i zabijana, gdyż życie kościelne podawane jest ludowi w sposób pogański, jako szereg zewnętrznych ceremonii zabobonnych, które mają przysporzyć mu bogactwa i pomyślności na ziemi, a ustrzedz od choroby i wszelkiej złej przygody w życiu doczesnem. A także mają przebłagać Boga, gdy kto zgrzeszył: ale i to pojęcie grzechu dotyczy raczej praktyk zewnętrznych, niż prawdziwej głębszej moralności. Złamanie postu, jedzenie przed pacierzem, jest zbrodnią większą w mniemaniu ludu niż zemsta lub niż kradzież, która, według prawosławnej teologii moralnej, nie wymaga nawet restytucyi. Wszystko to więc ma cechę zupełnie pogańską, a dla większego podobieństwa jest i to, że lud nie wymaga zupełnie od księży swoich nauki i moralnego życia. Pop nawet najczęściej jest u ludu w najwyższej pogardzie, tak jak to bywało u pogan. Lud wymaga od księdza ceremonii kościelnych i domowych, tak jak się wymaga od znachorów i czarownic rozmaitych zabobonnych praktyk, a zresztą pogardza się nimi, a przynajmniej nie wchodzi zupełnie w sprawę ich prywatnego życia. Więc znowu powiemy: co tu pomogą prawdy katolickie zawarte w liturgii, gdy nikt ich nie rozumie, i nich o nikt nie wie? A niechby sprobował który z współpracowników *Moniteur'a* przyjechać do Rossyi, i zaczął prawosławną liturgikę wiernym tłómaczyć, zobaczyłby, gdzieby się znalazł

Ale ta kwestya liturgiczna ma jeszcze drugą swą stronę niezmiernie złudną. Słyszy się bardzo często, a i *Moniteur* wielekrotnie to powtarza, że katolicy zachodni tem szczególnie odstręczają prawosławie i w ogóle Wschód od Unii, że chcą koniecznie „latynizować". Kwestya ta wymagałaby dłuższego zastanowienia się, i może kiedyś do niej powrócimy. Tu tylko stawiamy jedno pytanie: Jeżeli liturgia może i powinna rozwijać się w miarę potrzeb wiernego ludu, jeżeli mogą być wpowadzane nowe nabożeństwa i zmiany w dawnych, co jest nawet warunkiem kościelnego życia, kto jest kompetentnym sędzią, które zmiany lub dodatki są „latynizowaniem" liturgii wschodniej, a które nie? Otóż śmiemy twierdzić, że prawosławie, uważa swą liturgię za tak niezmienną, i za tak wyłączną własność wschodniego Kościoła, że we wszelkiej zmianie, choćby przez unickich biskupów wschodnich przeprowadzonej, i przez Papieża zatwierdzonej, a potrzebom i pobożności ludu najzupełniej odpowiadającej, widzi zawsze i stanowczo „latynizacyę". My żyjąc wśród Unitów, wiemy o tem choćby stąd, że i między nimi znajdują się tacy, którzy tę kwestyę w ten sam sposób stawiają, i w gruncie rzeczy liturgię swoją zasadniczo z pod władzy papieskiej wyjmują. Gdyby *Moniteur* mógł znać bliżej tę kwestyę, przekonałby się, jak ten krzyk na „latynizacyę" jest nieuzasadniony, i do jakiego stopnia jest wyrazem tej wiecznej do Zachodu niechęci, która nie w jakichś fikcyjnych nadużyciach Zachodu, ale w zarozumieniu Wschodu, w pogardzie ku nam Greków i prawosławia ma swoje źródło. Nigdy Rzym i łacinnicy nie narzucali nikomu liturgii swojej, ale Grecya i prawosławie robiły to z całą bezwzględnością, i dotąd robią, zawsze i wszędzie tam, gdzie tylko mogą. Św. Jozafat pisał do kanclerza Leona Sapiehy te mądre słowa: „Schyzmatycy i biją i płaczą, a na nas z krzykiem, wrzaskiem wszystkie winy kładą, katolicy też niektórzy dla ich samych wrzasków nas tłumić pomagają". Ci katolicy, którzy się grupują około *Moniteur'a* świadczą najlepiej, jak pod tym względem do dziś dnia nic się nie zmieniło. A ta grecko-prawosławna polityka i metoda postępowania, nie w Rossyi i nie w Bizancyum się zaczęła, ale jest dużo starsza. Czytamy bowiem już w księdze Judyt, że gdy po zwycięstwie nad Arphaxadem „podniosło się serce" Nabuchodonozora, i „posłał do wszystkich" ościennych narodów, aby go czcili jako boga, a oni „wszyscy jedną myślą odmówili. .. tedy rozgniewawszy się król Nabuchodonozor na onę wszystkę ziemię, przysiągł przez stolicę i przez królestwo swe, *iż się miał bronić* od wszystkich krain tych" I zaczęła się straszliwa exterminacyjna wojna. Tak i prawosławna święta Rosya jeżeli napada i niszczy i gwałt czyni, zawsze tylko *się broni*. A dowcipna parafraza imienia Nabuchodonozora podana przez Mickiewicza: Ne-boh-odno-car, choć niema w sobie etymologicznej prawdy, to tem większą mieści prawdę dziejową czy plemienną. Bo ta wielka idea azyatycka państwowa, której w odległej już bardzo starożytności był wyrazem Nabuchodonozor, ta sama, która różniła miłośniczkę wolności Europę od zakochanej w despotyzmie Azyi, i która gnała Persów na Grecyę, a potem w zwycięskiej Grecyi, powoli, w miarę jej duchowego upadku, zwyciężała, ta myśl spłynęła dwiema drogami, historyczną i plemienną, na dawną Moskwę i dzisiejszą Rossyę. Historycznie przyszła ona z bizantyńskiego Cesarstwa, plemiennie przez Mongołów, którzy za Dnieprem licznie bardzo osiedli, i zmieszali krew swą i wyobrażenia z ludnością słowiańską, z natury swojej do Zachodu i do wolności lgnącą. I to sprawiło, że ta Moskwa, a dziś Rossya, bardziej z języka niż z krwi słowiańska, twardziej jeszcze i stanowczej, niż samo bizantyńskie państwo, przy schyzmie stanęła i jej broni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwo Wzajemnej pomocy Organistów.*)

Dnia 21. lutego r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie delegatów Towarzystwa. Delegatami na najbliższe trzylecie wybrano: P. T. ks. dr. Lenkiewicza Zygmunta, kanonika Kapituły Metrop., ks. Enzingera Aleksandra, dziekana i proboszcza w Narolu, ks. Koleńskiego Antoniego, dziekana i proboszcza w Rymanowie, ks. Brodę Jana, proboszcza w Przewrotnem, p. Śliwińskiego Jana, organmistrza we Lwowie, i p. Kaparnika Antoniego, organistę w Winnikach. Do wyboru delegatów wezwano wszystkich członków rzeczywistych. Z wyjątkiem kilku, wszyscy oddali głosy. Przebieg posiedzenia był następujący:

1) Po zagajeniu przez Prezesa Towarzystwa, i sprawdzeniu wyborów przez Komisyę weryfikacyjną, komisya rewizyjna, w której skład weszli: ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt i pp. Śliwiński Jan i Kaparnik Antoni, przeprowadziła rewizyę ksiąg i skontro kasy, a znalazłszy wszystko w porządku, wniosła udzielenie Radzie nadzorczej absolutoryum z rachunków po dzień zgromadzenia.

2) Odczytane sprawozdanie Dyrekcyi z zarządu za ostatnie trzylecie, przyjęło zgromadzenie do wiadomości i wyraziło Radzie nadzorczej zupełne uznanie za ścisłą i bezinteresowną pracę.

Ważniejsze ustępy ze sprawozdania są;

a) Fundusze Towarzystwa, po opędzeniu wszystkich wydatków, wzrosły o 1252 zł. 91 ct. czyli przeciętnie wzrastały rocznie po 417 zł. 64 ct. t. j. w stosunku do przeciętnej kwoty, składanej na udziały, która wynosiła rocznie tylko po 192 zł., kapitał wzrastał po 2.22 razy. Wynik ten zawdzięcza się częścią datkom członków wspierających, od których wpływało przeciętnie po 86 zł. rocznie, częścią oszczędnej gospodarce, bo wydatki na administracyę włącznie z drukami, i opłatą pocztową i skarbową wynosiły zaledwie po 69 zł. rocznie. Na administracyę przeto nietylko nie naruszono dotąd nic zgoła z wkładek od członków rzeczywistych i odsetek od funduszów Towarzystwa, ale nadto pomnożono kapitał o 51 zł. 15 ct. z datków, wpływających od członków wspierających. Wynikiem podobnym nie może się poszczycić żadne z istniejących Towarzystw pokrewnych.

b) Liczba członków rzeczywistych umniejszyła się o jednego członka; przybyło 10 nowych, natomiast ubyło 11 a mianowicie: 4 wykreślono, 2 przeszło w stan spoczynku, a 5-ciu umarło, po których wdowy i sieroty otrzymały stałą zapomogę po 50 prc. od sumy, jaką ich mężowie i ojcowie złożyli na udziały. Zarząd czynił możliwe zabiegi, aby podnieść liczbę członków rzeczywistych, lecz te rozbiły się o ogólną apatyę i duchowieństwa i organistów. Natomiast podniosła się liczba członków wspierających z kilku na 76. Zawdzięcza się to głównie gorliwości przewielebnych XX. Dziekanów: Enzingera, Korczyńskiego, Gromnickiego i Aktyla. *Bóg im zapłać!*

c) Na stałą zapomogę wypłacono 124 zł. w. a. a na doraźną zapomogę 15 zł. 50 ct.

d) Oprócz funduszów Towarzystwa, które razem wynoszą 5.252 zł. 91 ct., zebrał prezes 12 zł. na fundusz szkoły Organistów we Lwowie.

3) Fundusze rozdzielono w następujący sposób: do funduszu żelaznego przyłączono 1000 zł. tak, że włącznie z dawniejszym wynosi obecnie 5000 zł. Cały umieszczono w $4^1/_2$ prc. listach zastawnych Tow. kredyt. ziemskiego. Do funduszu rezerwowego wcielono 160 zł., fundusz doraźnych zapomóg wynosi 76 zł. 12 ct.

4) Dla udziałów 5-cioletnich ustanowiono jako skalę zapomogową $47^1/_2$ prc. Skala ta podnosić się ma o $^1/_2$ prc. za każdy następny rok należenia członka do Towarzystwa.

5) Przyjęto do wiadomości restytucyę praw kilku członków i zawieszenie tychże jednemu.

6) Z uwagi, iż rekursy zarządu do ministerstwa skarbu o uwolnienie nowych członków i datków rocznych od wszystkich rzeczywistych członków od opłaty skarbowej nie odniosły pomyślnego skutku, uchwalono, iż każdy nowy członek ma przy wstąpieniu do Towarzystwa dopłacać 94 ct. a wszyscy do każdej posyłki przewyższającej 2 zł. po 7 ct. na stempel, który zarząd opłaca bezpośrednio w kasie rządowej. Zaś przy każdej wypłacie ma być potrąconą odpowiednia należytość stemplowa.

*) Dla braku miejsca spóźnione. *P. R.*).

7) Zastanawiano się nad wprowadzeniem do statutu instytucyi „uczestników" na wzór istniejącej w Towarzystwie prywatnych Oficyalistów. Postanowiono wybadać opinię duchowieństwa w tej sprawie.

8) Uznano za rzecz pożądaną prosić przewielebnych XX. Dziekanów i Proboszczów o przynaglanie organistów do przystępywania do Towarzystwa

9) Prezesem Towarzystwa wybrano na najbliższe trzylecie ponownie ks. Stanisława Korzeniowskiego, proboszcza kościoła N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, zastępcami prezesa XX. dr. Jougana Alojzego, katechetę gimnaz. Fr. J. i ks. Jana Chęcińskiego, wikaryusza katedralnego. Do Rady nadzorczej wybrano nadto 3 księży i 6 organistów.

Podając powyższy przebieg obrad Zgromadzenia delegatów, wykonywamy równocześnie poruczone nam zlecenie i prosimy PT. XX. Dziekanów i Proboszczów.

1. O przynaglanie organistów, aby każdy bezwarunkowo przystąpił do Towarzystwa choćby z 1 udziałem;

2. aby raczyli między sobą na Kongregacyach dekanalnych zarządzić choćby najskromniejszą kolektę i przesłać ją do zarządu Tow. we Lwowie, przy ulicy Śnieżnej pod l. 2.

Rada nadzorcza Tow. Wzajemnej pomocy Organistów.

Bibliografia.

„Rozmyślania o życiu kapłańskiem" czyli ascetyka kapłańska, napisał ks. dr. *Józef Pelczar*, profesor p. z. teologii pasterskiej przy uniwersytecie Jagiellońskim, kan. kap. krakowskiej i t. d. Kraków 1893.

Zaszczytnie znany a niestrudzony pracownik na polu literatury kościelnej, profesor ks. dr. Józef Pelczar, nadał swej „Ascetyce kapłańskiej" formę rozmyślań. Słusznie. Takie prawdy nie dość przeczytać i spamiętać; trzeba je nadto własnym rozumem przeniknąć, uczynić swoją duchową własnością, zastosować do osobistych potrzeb: nie wystarczy tu lektura, lecz niezbędną jest medytacya. I to także nam się wielce podoba, że autor „Rozmyślań o życiu kapłańskiem" ściśle przestrzegał metody św. Ignacego. Wprawdzie nie ma i być nie może stałej i jedynie uprawnionej reguły dla modlitwy myślnej, jednak doświadczenie okazało, że metoda św. Ignacego, jeśli z jednej strony krępuje nieco duszę, to z drugiej chroni ją od ewagacyi i błąkania się po manowcach.

Lat temu 20, jak ks dr. Pelczar w pierwszem wydaniu ogłosił swą „Doskonałość chrześciańską" i w cennej i cenionej tej książce złożył dowód gruntownego oczytania w dziełach celniejszych ascetyków. Gdy po wielu latach pracy profesorskiej przystąpił do streszczenia swej wiedzy teoretycznej i swej praktycznej znajomości ludzi w „Rozmyślaniach o życiu kapłańskiem", z góry można się było spodziewać dzieła dojrzałego pod każdym względem. Nie zawiedliśmy się wcale w tem oczekiwaniu; książka, o której mowa, zadowoli nawet wygórowane wymagania. Do słów uznania, które wypowiedziane zostały w numerze 15 *Tygodnika katolickiego* z roku 1892, z okazyi pojawienia się części pierwszej, nic dodawać nie widzimy potrzeby, bo wiemy, że czytelników naszych dostatecznie zachęci do nabycia i przestudyowania pięknej pracy ks. Pelczara pobieżna wzmianka o jej ukazaniu się.

Zwracamy tylko uwagę braci kapłanów na dodatek do części drugiej I. i II. a szczególnie II. Prawidła tam pomieszczone z pewnością nie wydadzą się zbyteczne i za szczegółowe temu, kto poznał świat i przekonał się, jak często dla prostego braku form towarzyskich najzacniejsi ludzie narażają poczciwą swą pracę na niepowodzenie i fałszywe sądy.

Część druga „Rozmyślań" kosztuje 1 zł 50 ct., część pierwsza i druga razem 3 zł.

St. Tarnowski. „Studya do historyi literatury polskiej. Wiek XIX. Zygmunt Krasiński." Kraków 1893, str. 695 w 8ce.

Znakomity profesor uniwersytetu jagiellońskiego zdumiewa zaiste zarówno niestrudzoną pracą jak nadzwyczajną płodnością pióra. Obok całego szeregu pism, przemówień i zajęć, już to urzędem, już stanowiskiem, już wreszcie potrzebą chwili spowodowanych, ogłosił on w ostatnich latach dwa pomnikowe dzieła, je-

dno dwutomowe „O pisarzach politycznych XVI. wieku“ i drugie „O Janie Kochanowskim“. Obok tych owoców długoletniej pracy i refleksyi staje godnie ogłoszona niedawno książka p. t. „Zygmunt Krasiński.“

Dzieło to jest zebraniem w jednolitą całość długiego szeregu wykładów uniwersyteckich, a mistrzowskie opracowanie i pietyzm autora, jaki z każdej karty dla poety—myśliciela i wieszcza—polityka się dobywa, okazują niewątpliwie, że już dawno, zapewne od młodości, było autora zamiarem, uprzystępnić ogółowi cały świat myśli w Krasińskim zamknięty.

Długo zaprawdę czekał Krasiński na biografa i egzegetę pism swoich.

Dawno już Słowackiemu wzniósł trwały pomnik Małecki; od dłuższego czasu obok Chmielowskiego pracuje cały zastęp młodych badaczy nad życiem i pismami Mickiewicza. O Krasińskim pojawiały się dotąd mniejsze rozprawy (niekiedy bardzo cenne); wyczerpującego dzieła nie mieliśmy. Książka St. Tarnowskiego wypełniła dotkliwą lukę w dziale krytycznym naszej literatury.

Dzieło całe jest ujęte w 12 rozdziałów. Opis życia poety idzie na przemian z wykładem i analizą dzieł. Sam życiorys wieszcza, w którym są tak dziwne psychologiczne sprzeczności i częste niekonsekwencye w życiu, nastręczał niemałe trudności. Umiał je pokonać autor. Skrzętnie zużytkował obfity materyał korespondencyjny; czerpał szczegóły i wyjaśnienia z opowiadań osób najbliższych poecie. Stąd postać poety wychodzi z dzieła wolną od fantastycznych powieści, któremi dotąd przepełnione były jego biografie, a na które składały się i urok otaczający wieszcza i jego stanowisko społeczne.

Ta jednak okoliczność nie osłabia czci, którą wzbudzać musi duch tej potęgi i miary, co Krasińskiego; chroni tylko autora od pisania panegiryku. — Ważniejszą bezsprzecznie zasługę dzieła stanowi część krytyczna. Okres prób młodzieńczych zamyka autor w krótkich ramach, natomiast od „Nieboskiej komedyi“ zaczyna się szereg obszernych rozbiorów i kończy wspaniale na „Psalmach przyszłości.“ Najpiękniejszym wydał się nam rozdział o „Irydyonie“, a właśnie poemat ten potrzebował najwięcej komentarza: jak bowiem wszystkich zachwycał, tak w równej mierze mało był rozumiany.

Niepodobna iść w ślad za autorem w rozbiorze poruszonych kwestyi, tak ważnych dla przyszłości Polski, tak głębokiego znaczenia wobec aktualnych a piekących zagadnień dla całego świata. Czytać trzeba tę książkę, by zasmakować nie tylko w czarach poezyi ojczystej, ale co ważniejsza, w tej sumie prawd politycznych, w dziełach Krasińskiego zawartych, a stanowiących po kazaniach Skargi największy skarb w literaturze polskiej. Niech nam więc wolno będzie zamknąć to sprawozdanie końcowemi słowami autora, zawierającemi myśl głęboką: „Poezya Krasińskiego może się stać prawdą, jeśli my naprawdę zechcemy i zdołamy wziąć ją sobie do serca.“

Wytworne wydanie spółki wydawniczej krakowskiej zdobią udatne 3 podobizny poety z rozmaitych okresów życia i jeden wizerunek jego żony.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. *(Stowarzyszenie dziecięctwa Jezus).* Z okazyi 50 letniego jubileuszu, który właśnie w bieżącym roku święci ta zbawienna a dobroczynna instytucya, wydał Ojciec św. brewe, w którem chwali zasługi i podnosi znaczenie tego Stowarzyszenia a na prośby protektora ks. kard. Vanutelliego, zatwierdza na wieczne czasy udzielone dotąd wszystkie przywileje.

— Dnia 19. b. m. przyjmował Ojciec św. na oddzielnej audyencyi ks. arcyb. Hryniewieckiego, byłego biskupa wileńskiego, wygnanego przez rząd rosyjski.

Galicya. Tarnów: Najprz. ks. Biskup z porady lekarskiej wyjechał dla poratowania zdrowia na świeże powietrze do Szczyrzyca, gdzie będąc gościem OO. Cystersów zabawi do końca czerwca.

— Rada miejska tarnowska zaszczyciła honorowem obywatelstwem ks. infułata Stanisława Walczyńskiego, w uznaniu zasług położonych około dobra miasta.

Kościół dominikański we Lwowie otoczył swoją opieką *Kuryer Lwowski* (ob. nr. 137 z 18. maja b. r.). Na podstawie dokładnych informacyi możemy oświadczyć, że lwowski konwent OO. Dominikanów, nie czekając wezwania ze strony *Kuryera*, plany restauracyi już uprzednio przedłożył kompetentnym władzom do rozpatrzenia i zatwierdzenia. Co się zaś tyczy (zupełnego?) funduszu, zebranego przez ś. p. ks. Florentego Lickendorfa na odnowienie kościoła, to akta toczącego się obecnie procesu okazują dowodnie, że jeśli na kim, to nie na czcigodnych OO. cięży wina, iż ów fundusz nie mógł być dotychczas obrócony na cel właściwy. Szkoda, że Dominikanin O. Lickendorf nie należał do zgromadzenia t. z. obserwantów, gdyż w tym wypadku do procesu nie byłoby przyszło, a pobożne życzenie *Kuryera Lwowskiego* dawno byłoby spełnione.

Omyłka drukarska. W nr. 16. *Gaz. Kośc.* str. 134 ustępu 1. zdanie pierwsze tak opiewać powinno: „Rozporządzenia ministeryalne z r. 1885 tak w krótkości zreasumować można: zakazaną jest praca od godz. 6 rano *zupełnie* w warsztatach rzemieślniczych, *po części* zaś w fabrykach, a zamknięte od 12. w południe, względnie od 5. godz. po południu mają być sklepy, w których nie sprzedaje się artykułów żywności i t. d.“.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Konkurs na probostwo w Tuchowie *reg. col.* rozpisany został do 15. lipca.

Egzamin konkursowy w dniu 16. i 17 maja zdawali: ks. Franciszek Baliński, proboszcz w Słupcu; ks. Władysław Dobrowolski, czasowo urlopowany; ks. Ludwik Ligaszewski, wikary z Lipnicy wielkiej; ks. Leon Łękawa, wikary w Szczucinie.

Zmiany w Klerze zakonnym. W zakonie OO. Dominikanów. O. Donat Sadlejski został ustanowiony przeorem konwentu w Wielkich Oczach (dyec. Przem.) i administratorem parafii, a O. Ignacy Klimowicz wikaryuszem tamże; O. Anioł Sosnowski przeniesiony z konwentu w Wielkich Oczach do konwentu w Dzikowie; O. Czesław Mosny z konwentu Dzikowskiego przeniesiony do konwentu w Jarosławiu.

Processio in solemnitate Corporis CHRISTI

wielkie folio, oprawne bardzo ozdobnie pąsowo ze złoceniami po cenie 6 złr. 50 ct.

poleca

Księgarnia katolicka

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie.

2 2

Organista

żonaty, młody, trzeźwy, moralny z chlubnemi świadectwami i rekomendacya Przew Księży, poszukuje posady. Bliższą wiadomośc udzieli zaraz **Józef Łącki**, w Pilźnie (w domu p. Błażeja Gaca).

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek

zaprzys. dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego

poleca

Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej jakości

po umiarkowanych cenach.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.

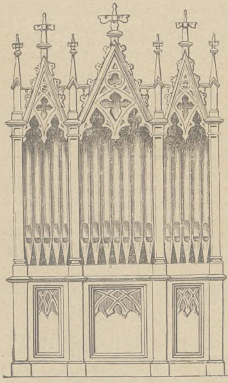
Wyszła z druku druga część **Rozmyślań o życiu kapłańskiem,** i kosztuje 1 zł 50 ct., ra em z pierwezą częścią 3 zł. Są również do nabycia następujące dzieła: **Pius IX. i Jego Pontyfikat** 3 t (5 zł.). — **Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska** wyd. 2 t (3 zł. 50 ct.) **Prawo małżeńskie katolickie** 3 wyd. (5 zł.) — **Kazania] o Najświętszej Pannie** 2 t. (3 złr) — **Konferencye apologetyczne** 2 wyd. (1 zł.) Dla duchownych zniżam ceny albo w miarę możności daję Stipendia Missarum.

X. dr. Józef Pelczar,
profesor Uniw Jagiell. w Krakowie.

Jan Śliwiński

organmistrz, ul. Kopernika 16, Lwów

poleca



ORGANY

kościelne, systemu stożkowego, znakomitej konstrukcyi, lepsze od niemieckich.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA NAKŁADOWE I KOMISOWE

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
W KRAKOWIE, RYNEK, PAŁAC SPISKI.

X. *Klaudyusz Marya Mayet* **Anioł Eucharystyi** czyli **Żywot Maryi Eustelli,** w 8-ce, str. 516. z portretem M. Eustelli (Dzieło zaszczycone aproba'ą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego), złr. 1.50.

X. *Waleryan Kalinka* **Pisma pomniejsze.** Tom I. Szereg artykułów bardzo ciekawej treści, drukowanych niegdyś w Paryżu, a w kraju bardzo mało znanych, w 8-ce, str. 449. — Cena złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·30.

X. *Waleryan Kalinka.* **Rozmyślania o męce Chrystusa Pana** po raz pierwszy, nader ozdobnie, podług nauk O Kalinki, wydane. w 16-ce, str. 295. — Cena złr. —·80, w pięknej oprawie złr. 1·20.

Miesiąc Maryi ułożył *X. P. Smolikowski.* Najpiękniejsze ze wszystkich wydanie, na welinie, str. 325, broszurowane 80 ct., bardzo ozdobnie oprawne złr. 1 20.

Z powodu jubileuszu Ojca św. polecamy: *Stanisław Tarnowski.* **Leon XIII.** Kilka słów z powodu 50-letniej rocznicy Jego Kapłaństwa. Kraków, 1888, w 8-ce. str. 58 — Cena złr. — 50.

X. Dr. W Smoczyński. **Jubileusz 50-letni Biskupstwa Jego Świątobl. Leona XIII.** W 8-ce, str. 51, bardzo ozdobne wyd., złr. — 50.

Kazanie na dzień Jubileuszu Ojca św. Leona XIII., wypowiedziane w kościele N. P M. przez *X. Dra J. Caputę,* 8-vo. str. 21. wykwintne wydanie. 50 ct

Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych napisał *X. P. Smolikowski,* tom II., 8-vo. str. 367, z 5 portretami. 3 złr **Tegoż dzieła tom I.,** 8-vo, str. 261, z 1 portretem, złr. 2·50

Karol Gide, prof. Uniw w Montpellier. **Zasady ekonomji społecznej** z oryginału francuskiego przełożyli · St. Bartynowski, A Krzyżanowski, J. Makarewicz i S. Midowicz pod kierunkiem Profesora Dra J. Leo. 8-vo str. 511, w trwałej oprawie płóciennej złr. 4 50, z przesyłką franco złr. 4·80.

Dr. Ignacy Skrochowski. **O wiedzy ludzkiej** w 8-ce str. 263. — Cena złr. 1·50.

Stanisław Tarnowski. Studya do historyi literatury polskiej, Wiek XIX. **Zygmunt Krasiński.** W 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4-ma heliograwurami. — Cena w płóciennej oprawie złr. 3·80, w bogatszej oprawie złr. 4 50

„Z teki dziennikarskiej“, pogadanki literackie *Ludwika Dębickiego.* 8-vo, str. 386. złr. 1 60.

Abgar Sołtan **Rusini.** Obrazki i szkice, w 8-ce, stron 280, złr. 1 60, ozdobnie opr. w płótno 2 złr.

Abgar Sołtan. **Z carskiej imperyi.** Powieści, w 8-ce, str. 238, złr 1·40, ozdobnie opraw. złr. 1·80.

Tomasz Babington Macaulay. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył *Stanisław Tarnowski.* Tom I., w 8-ce, str. 348, złr 1·60, opraw, z złr.

Historya piechoty polskiej przez *Konst Górskiego,* pułkownika piechoty 8-vo str. 271 i tablice litogr. złr. 2 60.

Józef Popowski **Narodowość — Rasa (Słowiańszczyzna — Panslawizm)** w 8-ce, str. 120 — Cena złr. —·75.

A. Wybranowski. **Dawne dzieje,** (wspom. ubiegłych lat). (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. Wychowanie na dworach. Rezydenci i rezydentki. Wpływ dworu na chaty. Stosunek „Pana do poddanych. Wdzięczność włościan. Wyprawa młodzieży do szkół. Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej r. 1830 i t. p.) w 8-ce str. 144, cena zł. 1·40, ozdobnie oprawione złr 1·80.

Przy tej sposobności przypominamy, że **Księgarnia nasza posiada na głównym składzie wszystkie wydawnictwa Akademii Umiejętności**, które dla niskiej swej ceny nawet mniej zamożnym są dostepne. — Katalog wysyłamy na żądanie darmo!

Księgarnia utrzymuje na składzie **wszystkie ważniejsze wydawnictwa polskie**; poleca swój **największy w naszym kraju skład publikacyj francuskich,** które dwa razy tygodniowo w **posyłkach pospiesznych** z Paryza nadchodzą. — Dzieła w języku **niemieckim, angielskim i włoskim,** o ile takowe w zapasie nie znajdują się, sprowadza w możliwie najkrótszym czasie, wprost ze źródła

Na żądanie wysyła **zawsze darmo** liczne katalogi swoje i obce.

Zwracamy uwagę osób po za Krakowem przebywających, że najtaniej wypada przesyłka książek wtedy, jeżeli się należytość **równocześnie z zamówieniem przekazem** lub listownie nadeśle, **dołączając na porto** jednej książki 20 ct., a przy zamówieniu większej liczby dzieł 40 ct. poczem możemy każdą posyłkę opłatnie, bez żadnych kosztów dla P. T. Odbiorcy dostarczyć. Adresować prosimy. **Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie. Rynek. Pałac Spiski.** 4—8

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.